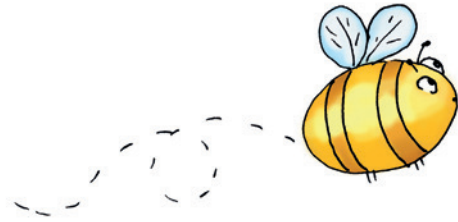


# Tajemnicza Robulka

BARBARA  
SIEDLARZ









Tajemnicza  
Robulka

BARBARA  
SIEDLARZ

TARNÓW 2021

# Tajemnicza Robulka

Copyright © Barbara Siedlarz & Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2021

Ilustracje

Sonia Przeklasa

Projekt typograficzny i łamanie

Barbara Krasieńska, Bartłomiej Siedlarz

Druk

Poligrafia Wydawnictwa BIBLOS

ISBN 978-83-7793-804-1

Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej

*Biblos*

Plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów

tel. 14-621-27-77

fax 14-622-40-40

e-mail: [biblos@biblos.pl](mailto:biblos@biblos.pl)

<http://www.biblos.pl>

# Kim jestem?

— Aj, boli, bardzo boli — zaskowyczała dziwna Istotka, która przed chwilą spadła na ziemię nie wiadomo skąd.

Małymi rączkami, innymi niż mają ludzie, rozcierała bolące kolanka. Dłonie małej Istotki miały tylko cztery palce: trzy dłuższe i jeden krótszy, na kształt ludzkiego kciuka. Próbowwała stanąć na nóżkach, podobnych do nóg ludzi. Zachwiała się jednak i upadła.

— Muszę nabrać troszkę siły — wyszeptwała.

Rozejrzała się wokół pięknymi, bardzo dużymi oczkami, które miały kolor bursztynu. Zatrzepotała długimi rzęsami. Podniosła dwa małe kamyczki i potarła je o siebie. Przy-

tuliła do nich swoją kształtną główkę i wessała usteczkami ciepło, które wytworzyło się pod wpływem tarcia. To było całe jej pożywienie.

— Teraz mogę iść poszukać mojego domu — stwierdziła.

Ruszyła przed siebie rozgarniając ździebełka traw. Zatrzymała się pod kwiatem stokrotki. Usłyszała jakieś odgłosy.

— Ko, ko, ko, moje maluszki pora obiadku! — wołała mama kwoka swoje małe pociechy.

Kurczątko, jak żółte kuleczki, toczyły się z zakątków podwórka i gromadziły wokół mamy. Ona pilnowała, żeby zjadły przygotowany posiłek, a potem rozłożyła swoje skrzydła. Schowa-

ły się pod nie. Niektóre wystawiły żółte główki i spoglądały ciekawie na świat.

— To chyba nie jest mój dom. Nie jestem do nich podobna — powiedziała Istotka, dokładnie przyjrawszy się kurze i jej dzieciom.

— Dzień dobry. Kim ty jesteś? — jakiś głosik wyrwał Istotkę z zadumy.

— Dzień dobry, jestem, no... właściwie... nie wiem kim jestem — odparła Istotka i spochmurniała.

— Ja jestem kurczątko. Moje rodzeństwo nazywa mnie Plamuś, bo mam brązową plamkę na szyi. Chodź, pokażę ci podwórko, pi, pi, pi.

Plamuś ruszył pierwszy, za nim podreptała Istotka.

— Musimy uważać na Mruczka. To kocur, który poluje nie tylko na myszy, ale również na kurczęta — wyjaśnił Plamuś.

— Nie idź tak szybko, bo nie mogę nadążyć — poprosiła Istotka.

— Dobrze, już zwalniam, pi, pi, pi — kurczątko przysiadło na trawie i z ciekawością przyglądało się Istotce.

— Nie wiem, jak wygląda kocur — odparła, z trudem łapiąc oddech.

— Ma cztery łapy, ogon, ogromne pyszczyśko z wąsami i grube, czarno-białe futro — wyjaśnił jednym tchem.

— A, rozumiem — kiwnęła główką Istotka. — Twoje rodzeństwo zostało z mamą. Możesz sam chodzić tak daleko? — zapytała, siadając obok Plamusia.

— Nie mogę. Mama nie odkryła jeszcze mojej nieobecności. Zaraz będzie nauka czyszczenia piórek, kiedy to się będzie działo, zauważy, że mnie nie ma — powiedział Plamuś, chowając się za kamieniem.

— Ko, ko, ko, koniec wypoczynku! Bierzemy się do nauki! — zawołała mama kwoka i podniosła w górę swoje skrzydła.



Kurczątka wybiegły i żwawo tuptały przed mamą, gotowe do nauki.

— Puszatka, Zwinek, Kuleczka, Fufik, Perełka, Kamaszek, Żółtalek, Komaszelka, Ritenek, Plamuś — mama liczyła swoje dzieci.

— Plamuś! Gdzie on znowu się podział? Ko, ko, ko! — zdenerwowana mama rozglądała się wokół.

— Chyba cię szukają — powiedziała Istotka do skulonego za kamykiem Plamusia.

— Cicho, strasznie nie lubię się uczyć — odparł, jeszcze bardziej kuląc się w sobie.

— Ko, ko, ko! Tato kogucie, znajdź swojego synka i przyprowadź go tutaj — zagadkała mama kwoka.

— Lepiej będzie, gdy się schowasz. Tato pomyli cię z robaczkiem i skończysz w żołądku — szepnęła kurczaczek nachyliwszy się do Istotki.

— Dobrze — odparła i przykryła się listkiem koniczyny.

Tymczasem kogut zapiął głośno, nastroszył piórka i bystrym okiem rozejrzał się wokół. Plamuś wiedział, że nie ma sensu chować się dłużej. Wyszedł ze spuszczonego łebkiem.

— Kukuryku! — z oburzeniem zapiął kogut — znowu muszę cię szukać? Dlaczego nie słuchasz mamy? Kukuryku!

— Przepraszam tato, to takie nudne czyścić piórka, zwłaszcza, że dopiero mamy miękkie puszki, a nie twarde pióra, pi, pi, pi.

Plamuś przekręcił śmiesznie główkę i spojrział na tatę koguta jednym okiem. Tato kogut kochał swojego synka i nie umiał długo gniewać się na niego, jednak był stanowczy.

— Nie chcę słyszeć wymówek, idź do reszty rodzeństwa i słuchaj mamy — powiedział.

— Pi, pi, pi, dobrze tato — zapiszczał Plamuś i podreptał w stronę kwoki.

Tymczasem Istotka poczuła, że znowu słabnie. Znalazła dwa małe kamyczki i potarła je

